



***ad libitum* Wiktora Mazurkiewicza**

Myślę, że najlepszą książką poetycką roku (2013- 2014) , zgłoszoną do konkursu Fundacji, jest zbiorek wierszy pt. ***ad libitum*** Wiktora Mazurkiewicza, poety już znanego czytelnikom i nagradzanego w konkursach Fundacji.

Znaczna część wierszy tomiku – co stanowi trwałą już właściwość poezjotwórstwa Mazurkiewicza – poświęcony a jest przewlekłe chorej żonie Bożence i wspomnieniom związanym z oczarowaniem nią w okresie jeszcze akademickim, olsztyńsko-kortowskim, więc „wiośnianym”. Cykl ***ad libitum*** – jak informuje sam poeta – jest w szczególności poświęcony wspomnieniom z czasów kortowskich, więc i usytuowanej tam Alma Mater, i chwilom młodości pełnej urzeczeń, i dziewczynie tam wypatrzonej i „najpiękniejszemu – jak mówi- miasteczku akademickiemu w Polsce”, które pozostaje dlań „magiczną krainą, która może się powtórzyć już tylko w innym świecie”.

Znamiennym walorem poezji Mazurkiewicza – o czym świadczą poprzednie tomiki jego wierszy – była i jest szczególna dynamika osobowości, zatem i wrażliwości poety, mająca swe źródło i w wyniesionym jeszcze z domu rodzinnego fundamencie etycznym, i w zadziwiającej zdolności do długotrwałego dźwigania zobowiązań, i w dramaturgii życiowej minionych ponad 40 lat, tj. czasu, gdy los mu narzucił całkowite wyłączenie się z czynnego życia, dla oddania się opiece nad żoną, zapadłą od r. 1972 na nieuleczalną i wyniszczającą chorobę – stwardnienie rozsiane. O dynamice tej stanowi równoczesny – a naturalny u człowieka trwalej wiodącego życie dalekie od normy, bo niemal w osamotnieniu i izolacji oraz wyrzeczeniach – narastanie dystansu do ludzkiego, pospolitego mrowiska, jak i potrzeba doznań zmysłowo – materialnych. Więc i wzrost wrażliwości na – w znacznym stopniu mu odebrane , sensualne, fizyczne i witalne kontakty z „materią życia”. Stąd i refleksyjno-filozoficzna ,często ironiczna faktura jego wierszy, i soczysta sensualność, by nie rzec „łapczywość” na zmysłowe konkrety umykającej rzeczywistości. I szczególna, wyostrzona wrażliwość na jakieś fenomeny życia, natury, materialności świata przy równoczesnej , niemal spiżowej postawie dystansującego się i zachowującego nadrzędne stanowisko komentatora i filozofa. Często i moralisty. Z poczucia dystansu wobec słowa żywiołowego i popularnego , zatem z postawy nadrzędności wobec rozpasania stylistyczno-językowego ciężenie poezji Mazurkiewicza ku poetyce awangardy, szczególnie

zaś warsztatowi Tymoteusza Karpowicza. Co znaczy - przywiązanie do werbalnego i metaforycznego skrótu, więc i lakoniczności wyrazu, prowadzące w ekstremalnej praktyce do szczególnego zaszyfrowywania sensów w struktury językowe wymagające intelektualnego wysiłku podczas odczytywania . Przywiązanie przechodzące wręcz w przekorną zabawę szczególnego pseudonimowania refleksji, wrażeń i doznań. Stąd też i niezwykła waga konstruowanych tym sposobem wierszy, przeciwstawiających się przecież realizacją postulatów norwidowskich jakże popularnej dziś żywołości i nieodpowiedzialności za słowo, słowem infantylnej pseudopoetyckiej paplaninie . W tym zakresie – co autorowi z lekka wypominałem – Mazurkiewicz zmierzał , jak to się niekiedy wśród słowiarzy dzieje, ku samej ekstremie, czyli takiej zabawie w zagęszczanie figur językowych, zwielokrotniających sensy i w praktyce już unieczytelniających znaczenia, że wiele poetyckich – tak zbudowanych - sekwencji nie przemawiało do odbiorców.

Nowy, tzn. „kortowski” zestaw wierszy nie narusza tematycznego, ani podmiotowo-psychologicznego status quo autora. Znajdujemy tu te same upodobania, nawyki i alergie, znamienne dla poety kontynuującego w stopniowo zmieniających się okolicznościach życia ten sam obyczaj i porządek wyznaczony losem. Znajdujemy w wierszach zestawu tę samą, znamioną dla poety, wolę zmysłowego, plastycznego wyrazu rzeczy (okruchy barwnych wspomnień, wyglądown, doznań zmysłowych , wyjętych „spod powieki” szczegółów z czasu „wiośnianych zabaw”, czy okoliczności albo figur ludzkich. Również tę samą metaforykę, czy upodobanie do lakoniczności, wyznaczające wagę słowu. Konstatujemy jednak zasadniczą korektę jako autor wnosi do twórczości. To narzucające się uwadze czytelnika zredukowanie materii metaforycznej w tym uzwięźleń i skrótów, adresowanych do wtajemniczonych już odbiorców. Stąd wzrost powściągliwości stylistyczno- językowej, wyraziste schodzenie ze zbyt wysokiego tonu, podparte – jak się zdaje – estetyką pokory i wolą kontaktu z czytelnikami, traktowanymi ze zbyt wysoka.

Ogromnie zyskuje na ty strumień relacji poetyckiej, Bezpośredniość i prostota wyrazu, które teraz dominują nad skomplikowaną fakturą metaforyczną (bardziej i sensowniej porządkowaną teraz przez wyobraźnię autora i bardziej celową) sprawiają, że wiersze zyskują na sile wewnętrznych napięć, na wygładzie minionych krajobrazów, silniej apelują do uczuć, mniej w nich sztuczności. Powroty do prostoty i bezpośredniości wyrazu, niekiedy nawet już do pozaartystycznej zgrzebności stanowią jak wiadomo psychologicznie uzasadnione zjawisko u twórców podeszłych już wiekiem i garnących się ku zgodzie ze światem.

By nie być gołosłownym, przytoczę tu krótki utwór, który prócz tego, że jest po prostu piękny, egzemplifikuje to, com już powiedział o upodobanej

tematyce autora, o znamienym dlań oscylowaniu między apelującą do wyobraźni, zmysłową strefą wyglądów a sferą myślowych uogólnień:

tyle w tobie złożoności

**bo jesteś wszystkim co w życiu
radością i zmartwieniem
glazem
okaleczonym przeznaczeniem
oczyszczającym stresem
komunią
wrzosem życia wtopionym
owadem w złocie bursztynu
ukojeniem**

Osobny nurt tematyczny liryki tomiku wyznaczają wiersze z motywami muzycznymi, świadczące i o wysokiej kulturze muzycznej – wyniesionej z rodzinnego, bydgoskiego domu, gdzie tradycją było spólne muzykowanie dzieci i dorosłych pod batutą ojca – i o znakomitym osłuchaniu emisji internetowych, Nurt ten stanowi – co oczywiste i rekompensatę niemożności uczestnictwa koncertowego, i jest wraz z całym komputerem światem innym, wzbogacającym jego rzeczywistość. Przy czym nie są to gusta poszukujących w internecie rozrywki tandetnej i łatwej. Mazurkiewicz jest wytrawnym artystycznym sybarytą, polującym na zdarzenia muzycznie niezwykle oraz na niepowtarzalnych wybitnych wykonawców najbliższej mu np. muzyki jazzowej, choć nie tylko, Przywoływanymi w jego utworach i ekwiwalentyzowanymi przez słowo nazwiskami i wartościami są np. Sarah Oschlag, Oscar Peterson czy zespół jazzowy Wyntona Marsalisa . Ale rzecz nie tylko w kulturze czy podążanie tropami Norwida w składaniu hołdu wybitnym artystom Zainspirowane muzyką wiersze z cyklu *bezgłośna muzyka* stanowią dojrzałą i ambitną próbę o znanej romantycznej proweniencji wydzierania słowu jego potencjału muzycznego w imię syntezy sztuk, tj, ideału artystycznej korespondencji między dziedzinami sztuki.. Że to inicjatywa nie tylko dyscyplinująca kształt słowa, powściągająca żywiołowość i rozwichrzenie, ale i stanowiąca wyraziste opowiedzenie się po stronie sztuki wznioślejszej , programowo ukierunkowanej na wzbogacanie strefy piękna – to chyba nie ulega wątpliwości. Kunszt wierszy muzycznych poety – a mamy do czynienia z poetyckimi majstersztykami w tym względzie – sprawia, że wskazanie właśnie na tę propozycję jako najdojrzałą elbląską poetycką książkę roku jest w pełni uzasadnione.

Oto fragment utworu *sweet georgia Brown*:

**smyczek już niańczy
tremolo vibrato
maestro i trąbka
w długim pocałunku
rozum w letargu**

**otwiera się wewnątrz
bez maskowania
wciągający nurt**

**rozbrykane dźwięki
misternie tkają wątek
na placu zabaw
ozdobne igranie
podnosi z krzesel
rozwichrzone grzywy
fala za falą
- biały szkwał**

Zgodnie z założeniem tematycznym zbioru znajdujemy w nim też zestaw wierszy inspirowanych wspomnieniami kortowskimi, I tutaj też niemal nieustannie wibruje jego wybranka – choć widziana z perspektywy zmian, których dokonał w niej czas choroby; jest i urzeczenie miłością, i wspomnienia wieczorów nad jeziorem. W urzekającej i wzruszającej relacji lirycznej pt. *wybranka*, znajdujemy ścieśniony niby bryła i wolny od egzaltacji portret i psychofizyczny żyjącej już na pograniczu światów:

**w nogach ołów i wata
dłonie z pamięcią ciepłych uścisków
czucie opaczne
coraz namolniejsze
tylko puls taki sam
bezbarwny**

**dni i noce przemartwione
w codziennym menu szczypta goryczy
wiosna inna – jakby we mgle
przedziera się wzrok
do wciąż zamkniętych drzwi**

**zagłębiona w migdałowej toni
uśmiecha się
na mlecznym szlaku
chce zmylić drogę
i nie powracać
do pejzażu
z byle jakim horyzontem**

Poza wierszami „zabożenkowanymi” czy muzycznymi znajdujemy w zbiorze rozleglejsze odgłosy i z „rzeczywistości kortowskiej”, i po prostu z życia (*życie w życie*) - dotykające różnych stron, spraw, okoliczności - w większości paradoksów, opaczności i innych fenomenów egzystowania. Sporo tu mikstury szyderczej i jadowitej, jak i zadumy nad anachronicznymi formami bytowania, banału i szaleństwa. Jest tu i ujęta satyrycznie „kobieta z mięsnego rogu”, i relacja o „nadejściu tego, co prawdziwe”, i wysnuta z pamięci rzecz o „roztropnej pannie”, albo i zaduma o własnej codzienności. W każdym razie

niepodobna znaleźć jakiegoś szufladkującego uogólnienia dla wierszy pulsujących życiem, pełnych prawdy, czytelnych, olśniewających namysłem i precyzją konstrukcji, a nie umizgujących się do odbiorców, co kontentują się pseudopoetyckimi banałami.

Nowa książka poetycka Mazurkiewicza (także i pod względem skromnej, ale wysmakowanej edycji) należy niewątpliwie najlepszych konkursowych książek roku. Reprezentuje nadto tę wagę artystyczną, że nie potrafię jej nie sytuować w rejestrze najlepszych pozycji poetyckich powojennego Elbląga.

Ryszard Tomczyk

